

G Ł O S P O W I A T U R A D Z Y Ń S K I E G O

D W U T Y G O D N I K

gospodarczo-samorządowy i społeczno-oświatowy.

W nieustannym trudzie o Rzeczypospolitą Bojownik jej wolności — Dąbrowski

W uroczystym przemówieniu na otwarciu pierwszego sejmiku Odrodzonej Polski, 10 lutego 1919 roku, powiedział Naczelnik Państwa: „Półtora wieku walk, krwawych nieraz i ofiarnych, znalazło swój triumf w dniu dzisiejszym. Półtora wieku marzeń o wolnej Polsce czekało ziszczenia w obecnej chwili...”

Jednym z najgorętszych „marzycieli” w tem znaczeniu był niewątpliwie generał Jan Henryk Dąbrowski, który naprawdę upamiętnił swe imię w oficjalnym hymnie narodowym, ale za życia musiał borykać się z nawałą oszczerstw i kalumnii, po śmieci zaś kryć się w cieniu innych, uwielbianego bohatera narodowego Księcia Józefa i Kościuszki. Poniatowski ma dziś wspaniały pomnik w samym sercu stolicy, Dąbrowski — tablicę pamiątkową na Ratuszu. A przecież przed wyjazdem do Włoch, aby tam tworzyć Legiony po klęsce Powstania Kościuszkowskiego, bronił Warszawy od strony Powązek, naprawiając błędy księcia Józefa: obronił ją poraz drugi kilkanaście lat później, przed Austriakami, pod tegoż księcia Józefa naczelnym dowództwem. Najpiękniejszym pomnikiem dla tego nieszczęśliwego w życiu, wodza narodu, jest Koncert nad Koncertami Jankiela w „Panu Tadeuszu”. W rzeczywistości zaś nie „obwoływał go naród cudem, nie czekał jak drugiego Mesjasza”; kiedy pod Napoleonem toczył wojnę pruską, z której miało się odrodzić Księstwo Warszawskie, przyjęli go, naprawdę, w pierwszej

chwili Polacy z wielkim entuzjazmem. Ale potem odsunięty został i od naczelnego dowództwa i od namiestnictwa w późniejszym Król. Kongr., które objął gen. Zajączek.

Dąbrowski, żołnierz z krwi i kości — dziad jego walczył pod Sobieskim, ojciec w barwach Leszczyńskiego — w bardzo przykry sposób odczuł na sobie wychowanie na obczyźnie, u Sasów i małżeństwo z Niemką, która mu nie przyniosła pociechy. Z trudem wysławiał się po polsku, choć niekiedy w chwilach największego bólu i uniesienia płynęła spod jego pióra najczystsza polszczyzna. W życiu codziennym posługiwał się językiem niemieckim, w korespondencji — francuskim, w rozmowach o sztuce — włoskim. I dlatego właśnie oszczercza przeciw niemu kampanja obwoływała go cudzoziemcem, kondotjerem, zarzucała mu wygubienie we Włoszech kwiatu polskiej młodzieży. A co on sam dla siebie stąd wyniósł? Marzeniem Dąbrowskiego, świetnego stratega i organizatora, było stworzenie za wszelką cenę armji polskiej ochotniczej, armji entuzjastów. Jedyne wtedy pole do entuzjazmu była Rewolucja Francuska. Z hasłami demokracji i powszechnego braterstwa walczyli „obywatele żołnierze” z Austrią i partyzantami włoskimi w Republice Cisalpińskiej Włoch Północnych. Nadzieje ich przedzierały się poprzez łańcuch Alp i posiadłości Austrii — do „wolnej” ojczyzny. Gdy zawiodły te plany po pokoju z Austrią w Campo

Fornio, próbował Dąbrowski zrealizować myśl dotarcia do Polski drogą na — Balkany. Ale Napoleon który z wodza armji włoskiej, do coraz wyższej piał się władzy, po powrocie z Egiptu i zamachu stanu inne krył plany. Legiony włoskie, zdziesiątkowane, częściowo wydane w ręce Austriaków po sromotnej kapitulacji Mantui, o której tak pięknie pisze Żeromski w „Popiołach”, traktowane były już nie jako armja wolności, lecz poprostu, jak wojsko najemne. Służyli Polacy odtąd do rozmaitych egoistycznych celów wielkiego zdobywcy; Dąbrowski pozostawiony we Włoszech, choć zaszczytany orderami, musiał przez pewien czas hańbiącą odbywać służbę na żołdzie króla Medjolanu, Józefa Bonaparte: poddany pod rozkazy ministerstwa policji, zwalczał dywersje band rozbójniczych... Wszystko z nadzieją odbudowania Polski, gdy Napoleon nową wznieci wojnę.

Doczekał się wódz wojny z Prusami, opuścił wreszcie niewdzięczne Włochy, by budować Księstwo Warszawskie, potem podążył na niefortunną wyprawę moskiewską i osłaniać tyły armji francuskiej. W nagrodę od Napoleona otrzymał posiadłość Winnogóra w Wielkopolsce, — bo sam na wojnie doszczętnie zubożał. Gdy inni wywozili z Włoch cenne zbiory, żerowali na rzemiośle wojskowem, lub wręcz dorabiali się szulerką (bo i tacy byli), on wydawał swój majątek i swój skromny żołd na zaopatrzenie wiecznie potrzebującego żołnierza. Nie miał jed-

DUCH A LITERA PRAWA

O walce ze szkodnictwem biurokratycznym

Premjer prof. Kozłowski mówił ostatnio, ile trudu i wysiłku poświęcić trzeba „pracy nad usuwaniem z życia państwa głupstwa”.

Na czym polega to „głupstwo”, o którym szef rządu mówił?

Polega ono na różnicy między dwoma typami wykonawców ustaw, dekretów, rozporządzeń i zarządzeń władz.

Władza państwowa występuje z inicjatywą ustawodawczą w pewnym konkretnym zagadnieniu o zasięgu mniej lub więcej powszechnym. Ciąła ustawodawcze rozpatrują to zagadnienie i dają mu moc prawa. O ile nie obradują, czyni to Głowa Państwa w formie dekretu. W sprawach, nie zastrzeżonych legislaturze, władze wykonawcze w Państwie, władze centralne, wydają zarządzenia podległym sobie urządzeniom.

Wszystko to odbywa się z pewnym celem, pewną myślą przewodnią, pewnym ogólnym podkładem. Ustawa, określająca np. obo-

nak popularności ani tam we Włoszech, ani w społeczeństwie polskim. Nie stał o nią. Otaczał się spolszczonymi zaledwie w pierwszym pokoleniu cudzoziemcami, miewał nieraz wybuchy gniewu, a rzadko — serdeczności. Należy jednak odróżnić popularność, uludną czasem, od prawdziwej sławy. Sławy pożądał, nie wstydił się tego i cierpiał nad swym poniżeniem, odsuwaniem. Pisz do księcia Józefa wierszem: „Kocham sławę. I nie zmilczę dłużej. Prawym znojem żywota ten tylko żółd pluży. Kto nie śmiał sięgnąć po nią, nie godzien jest chwały”.

Dąbrowski zasługuje na szacunek i hołd nie tylko jako żołnierz, a wojownik wolności. Zasługą jest także wodza Legjonów rozbudzenie wśród żołnierzy i oficerów pędu do nauki, wiedzy i poznania nowych prądów kulturalnych. Silny nacisk kładziono wśród tych pierwszych, jeszcze republikańskich, nie cesarskich bojowników, na kształcenie ducha, co się narzucało samo, na ziemi włoskiej, pełnej pomników wielkich kultur. Powstał zaczątek Instytutu wojskowego. Nie mamy wielkiej naukowej monografii naszego bohatera, choć tylu innych tego się doczekało. Hołdem, złożonym zasługom Dąbrowskiego jest książka Berenta p. t. „Nurt”, z której te uwagi czerpiemy.

Fatm jakies widocznie ciąży na postaci, oczernianej i niedocenianej, że nawet dzieło, poświęcone rehabilitacji Dąbrowskiego, nie nosi jego imienia.

wiązki podatnika, nie ma na myśli ani pana X ani pana Y — a stwarza ogólną normę, która winna być dopiero zastosowana w każdym poszczególnym wypadku. Rozporządzenie ministra wywodzi się z pewnej idei przewodniej, z której władza widzi korzyść dla Państwa i jego obywateli; rozporządzenie to jest linią orientacyjną dla każdego urzędnika, które je ma zastosować w praktyce.

I oto jesteśmy u sedna rzeczy:

Ustawa, dekret, zarządzenie władzy centralnej dociera do dwóch grup urzędniczych, do dwóch typów wykonawczych.

Jedna wnika w ducha prawa, stara się dotrzeć do myśli przewodniej, traktuje ustawę czy nakaz przełożonej władzy jako busolę, wedle której ma się orientować i kierować na rozłogach życia, w praktyce codziennej, wobec wszystkich interesantów, których ta ustawa czy zarządzenie dotyczy. Taki urzędnik analizuje istotę ustawy w duchu zawsze pomysłnym dla interesu społeczności, dba właśnie o interes obywatela, bacząc zarazem, „ne quid deprimentis casiat Respublica”, by interes Państwa nie poniósł najmniejszego uszczerbku.

Jest to urzędnik — dobry. Wcale nie „miękki” czy „łagodny”. Czasem może nawet ostry, stanowczy. Ale zawsze — mądry, sprawiedliwy, a przede wszystkim: the right man in the right place... właściwy człowiek na właściwym miejscu. Człowiek, budzący zaufanie, człowiek szybkich a stanowczych decyzji, człowiek będący wrogiem zwleknięcia, komplikowania prostych spraw, spychania ich z biurka na biurko, mitrężenia i — rozgoryczenia obywatela.

Temu urzędnikowi trzeba jednak przeciwstawić drugą kategorię wykonawców ustaw i zaleceń rządowych. Są to ci, dla których martwa literatura jest alfą i omegą, martwa literatura jednym przykazem i jednym kryterjum. Taki urzędnik szczędzi sobie trudu wnikania w ideę przewodnią ustawy czy zarządzenia, unika fatygi wyinterpretowania z ogólnego przepisu, jak w konkretnym wypadku postąpić. Trzyma się niewolniczo tekstu i formy — i bierze niedziesiętnemu klientowi, jeśli jego „papier”, dotarłszy na biurko takiego urzędnika, ma jakieś formalne uchybienie czy też w swej treści nie tłumaczy się stuprocentowo jasno.

Wtedy taki niewolnik martwej litery prawa w tożsaczej urzędniczej okazji do „wychowywania” kmiotka ze wsi czy robotnika z fabryki, sł-

żące z miasta czy czeladnika z warsztatu rzemieślniczego. „Wychochowanie” to przeradza się, ach jakże często, w szykanę, niejednokrotnie raczej bezmyślną niż rozmyślną, raczej z opacznie pojmowanego biurokratyzmu płynącą, niż ze złośliwości. Dłużyć się poczyną w trybach aparatu urzędowego choćby najprymitywniejsza sprawa, kurczowo się martwej litery trzymający urzędnik boi się odpowiedzialności za decyzję, spycha ją więc na barki swych przełożonych — i „akt”, mogący być załatwiony na najniższych szczeblach drabiny urzędniczej, wędruje „w górę”, często — jak to żalił się premier Kozłowski — aż do najwyższych czynników w Państwie, zaprzatając im czas załatwianiem spraw, które śmiało mogłyby być załatwione na miejscu i przez władze pierwszej instancji.

Jeżeli więc premier ostatnio zapowiedział walkę w celu „usunięcia z życia Państwa głupstwa” — to chciał przedewszystkiem półmilionowej rzeszy urzędniczej w Państwie unaocznic konieczność takiej postawy wobec ludzi i załatwianych spraw, aby interpretacja ducha prawa miała pierwszeństwo przed martwą literą prawa, aby samodzielność myślenia i decyzji cechowała już urzędnika od najniższego szczebla — a przede wszystkim, aby ustało wreszcie pewnego rodzaju pieniacstwo w stosunku do szarego obywatela. Tępiemy wszak pieniaczenie się u człowieka prywatnego; nie chcemy zatem tolerować — rzadkich na szczęście — typów pieniaczych w niższych dykasteriach urzędniczych. Woźny czy kancelista, wymyślający złośliwości czy bezmyślnie szykanujący, są szkodnikami, urzędnik, chwajający „akt” pod sukno, referent, skazujący dla łada przyczyny sprawę na daleką wędrowkę po biurach i urzędach — są niemniejszymi szkodnikami.

Stanowczą na szczęście przewagę zyskuje u nas typ świadomego swego posłannictwa i przepełnionego poczuciem odpowiedzialności urzędnika, i właśnie ten dodatni typ winien wypowiedzieć nieubłaganą walkę szkodnikom, typ, co w społeczeństwie deprecjonują misję funkcjonariusza publicznego w Państwie. „Praca nad usuwaniem głupstwa”, o której mówił premier Kozłowski, da wtedy z pewnością w bardzo krótkim czasie pozytywne rezultaty: zniknie szcztakowy okaz złego urzędnika, a ostatecznie się urzędnik — obywatel, szarmonizowany z potrzebami Państwa i społeczeństwa.

B. M.

Z ŻYCIA POWIATU

Rzut oka wstecz...

Czytając miejscowe gazety, nigdy nie zauważyłem żadnej wzmianki o pracy społecznej szkoły w Zahajkach, co mię bardzo dziwiło, gdyż nie było prawie numeru n.p. „Głosu Międzyrzeckiego” obecnie „Głosu Powiatu Radzyńskiego”, w którymby nie było wzmianki o jakimś zebraniu, przedstawieniu, obchodach i t. p. urządzanych przez nauczycielstwo na terenie innych szkół. Dowiedziałem się, że ten stan rzeczy wykorzystują niektórzy i dla jakichś nieznanych mi bliżej celów głoszą, że szkoła w Zahajkach wcale nie pracuje.

Znając miejscowe stosunki, miałem sposobność zaznajomić się z pracą społeczną tej szkoły. Przedstawia się ona nie gorzej od pracy w szkołach, które się bardzo reklamują. Obrazem dziesięcioletniej działalności społecznej szkoły w Zahajkach niech będzie poniższe sprawozdanie:

W roku 1924 staraniem szkoły powszechnej w Zahajkach odbyło się przedstawienie, pierwsze przedstawienie jakie kiedykolwiek w Zahajkach miało miejsce. Pracowała tam wówczas ta sama nauczycielka, która i obecnie pracuje. Odegrano obrazek sceniczny Gerson-Dąbrowskiej: „Łokietek w grobach Ojco-

wa” i przeróbkę bajki M. Konopnickiej: „O sierotce Marysi”. Utwory te zawierają bardzo dużo cennych momentów wychowawczych i stoją na wysokim poziomie artystycznym a przy tem są nadzwyczaj efektowne. To też przedstawienie podobano się bardzo i trzeba je było kilkakrotnie powtarzać. Dochód z tych przedstawień posłużył na wybudowanie składanej sceny szkolnej.

Przedstawienie wyżej wspomniane stało się bowiem początkiem całego szeregu innych przedstawień, obchodów patriotycznych i innych imprez. Młodzież starsza, pozaszkolna, zachęcona wynikami dzieci szkolnych, za inicjatywą nauczycielki zorganizowała się w Koło Młodzieży „Siew”.

Koło to prosperowało ze zmieniającym zasileniem, praca ustawała w lecie, jednakże rokrocznie, prawie, odbywały się w Zahajkach przedstawienia i obchody, zawsze w szkole i staraniem szkoły, przy udziale starszej młodzieży. I tak, w r. 1926 urządzono uroczysty obchód rocznicy ogłoszenia Konstytucji 3 maja, połączony z odegraniem komedijki Marji Reutt p. t. „Trzeci Maj”. Na zakończenie roku szkolnego 1926/7 odegrano sztukę p. t. „Noc Świę-

tojańska”. W styczniu 1927 r. odbył się obchód w celu uczczenia rocznicy powstania styczniowego. Jeden z członków Koła Młodzieży wygłosił odczyt, następnie starsza młodzież przy współudziale uczniów i uczennic szkoły odegrała sztukę p. t. „W zimową noc”.

Dnia 3 maja 1927 r. święcono znowu w szkole rocznicę ogłoszenia Konstytucji majowej. Młodzież wygłosiła dwa referaty, poczem odegrano sztukę „Za unitów”. W tym dzień potem cały obchód powtórzono. Dnia 10 listopada 1928 r. urządzono uroczysty obchód Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości. Nawiasem dodam, że dzieci szkolne dla czynnego uczczenia tej rocznicy postanowiły zaopiekować się, tak pod względem moralnym jak materialnym, dwoma zupełnie opuszczonymi sierotami i słowa danego sobie dotrzymały.

W następnych latach odegrano sztuczki: „Jasikowe zamysły” i „W wigilję św. Andrzeja” Dominika, przygotowano „Łobzowian”, których wprawdzie nie wystawiono, jednakże wiadomo, że właściwym celem podobnej pracy nie jest wystawienie lecz przygotowanie komedijki.

(Dok. nast.)



Przez moje okno w Pipidówce...

Gabryela Zapolska umieszczała (za swojego życia naturalnie) w wychodzącym przed wojną we Lwowie „Słowie Polskim”, małe artykułki pod tytułem: „Przez moje okno redakcyjne”. Nie jestem wprawdzie niestety podobną do Zapolskiej ani z nosa, ani z nazwiska (a co najgorzej) ani z talentu, jednakże, mam wielką ochotę prosić Wielce Szanowną Redakcję „Głosu Powiatu Radzyńskiego” aby mi udzieliła od czasu do czasu malutkiego kąsika w Swym organie, abym mogła w nim podzielić się z Szanownymi Czytelnikami „Głosu”, moimi refleksjami na tematy, które nasuwają mi widoki — z mojego okna w Pipidówce.

— Gdzie jest ta Pipidówka? czy wogóle istnieje? Zapyta Czytelnik. — Naturalnie, że istnieje, przecież pewien sławny burmistrz pochodził z Pipidówki, a leży za rzekami i lasami. — To też świat zabity deskami, co tam można zobaczyć? co usłyszeć? — Może zabity deskami — ale w każdym razie — świat! Ma on tak samo, jak każdy inny, swoje

wady i zalety (tych ostatnich trochę za mało), swoje wielkości, ambicje, zawiści i zazdrości (tych znowu trochę za dużo), to też koloryt światopoglądu mieszkańców Pipidówki wraz z okolicą jest żółty, a na tem żółtym tle pływają zielone zdziebełka dobrego mniemania o swej ważności i wielkości — jednym słowem, atmosfera przyjemna i pełna dosytność jak — jajecznicza ze szczypiorkiem.

Dzięki pewnemu oddaleniu od zgiełku wielkomiejskiego, mieszkańcy Pipidówki (zawsze z okolicą) zachowali pewną świeżość duchową, pewną dziewiczość dusz i serc. Ludzie nie są tu zblazowani. Jako dowód, posłużyć może fakt, że np. ukazanie się w Pipidówce samochodu, witane jest tu zawsze jeszcze z niezmiennym entuzjazmem. Co prawda, samochód nie ukazuje się tu częściej jak raz na dwa miesiące. Ma to również swoje dobre strony. Cisza nieprzerywana trąbieniem tego wozu, co nietylko „bez koni jedzie, ale bez dyszla prosto jedzie”, sprzyja ogromnie kontemplacji, a pod

jej wpływem wszystko nabiera swobodnego naświetlenia. Każde zdarzenie, ma tu pewną perspektywę czasu i przestrzeni, przez co zarysowuje się wyraźniej, jaskrawiej, uwypukla się. O tak, z okna w Pipidówce świat przedstawia się bardziej interesująco, niż z każdego innego okna! A więc...

Nawet w Pipidówce zauważyć jednak można, że świat postępuje z nieznaną dawniej chyżością, toteż aby nadążyć za postępem, nikt nie może (a może nie umie) zawracać sobie głowy takimi np. drobiazgami jak wzgląd na to — co jest bliźniemu miłe albo niemiłe. W obecnych czasach robi się wszystko na wyścigi. Obok wyścigu pracy możnaby jeszcze dzisiaj z dużą słusznością mówić o wyścigu za pieniądzem, karierą, miłością, „bridge'm”, o wyścigu psucia bliźnim opinii, kopania dołków i t. d. i t. d., wszyscy się śpieszą, a że w tym pośpiechu podepcą komuś odciski, rozbiją bliźniemu łokciem nos, albo strącą go w rów przydrożny — od tego są przecież wyścigi! Tym gorzej dla niego — tym lepiej dla nas!

Bardzo śmiesznie, że stanowiska teraźniejszości, przedstawiają się zwyczajnie ludzi dawniejszych. Da-

Związek Rezerwistów na froncie pracy

W dniu 6 stycznia r. b. w sali teatru miejskiego w Radzynie, przy ulicy Marszałka Piłsudskiego, Komendant Powiatowy Związku Rezerwistów p. Bolesław Gielg wygłosił dla rolników bardzo ciekawy i w tej chwili aktualny odczyt na temat: „Pomoc rządowa dla rolników w ustawach oddłużeniowych i ochrona praw wierzycieli”. Zebrani rolnicy z uwagą wysłuchali odczytu, żywo interesowali się poszczególnymi działami ustaw i prosili o kontynuowanie z ramienia Związku Rezerwistów dalszych tego rodzaju odczytów i pogadanek. Widać, że ludność wsi rolnicza pragnie kontaktu z działaczami społecznymi i zdradza zainteresowanie wogóle sprawami i przepisami, dotyczącymi rolnictwa. Dowiadujemy się, że takie odczyty pogadanki na ten i inne tematy p. Bolesław Gielg odbędzie z kolei w innych ośrodkach powiatu.

Należy podkreślić, że treść pogadanki, wyjaśniająca w formie popularnej i łatwo dostępnej dla słuchaczy zawile przepisy ustawodawstwa oddłużeniowego, walczy przyczyni się do udostępnienia masom rolniczym w powiecie poznania tych przepisów i umożliwi im wykorzystanie przysługujących dobrodziejstw ustawowych w całej rozciągłości. Dochód z odczytu przeznaczony został na potrzeby Związku.

W sobotę, dnia 12 stycznia r. b. odbyła się w Radzynie w sali teatru „la Scala” druga zabawa rezerwistów — Koło Radzyń, zainaugu-

rowana przez Zarząd Powiatowy i Zarząd Koła Z. R. Druga ta zabawa tegoroczna rezerwistów przy udziale licznej publiczności z miasta i okolicznych wiosek przeciągnęła się w miłym nastroju i niczem, nie zmąconej atmosferze zabawowej aż do świtu. Rezerwiści bawili się z przybyłą publicznością ochotczo i godnie jak na żołnierzy-obywateli przystało.

Rezerwiści, zgrupowani w Kole Radzyń i Kole Biała — gmina, z okazji imienin Prezesa Zarządu Zw. Rezerwistów p. Andrzeja Kowalczyka złożyli do Zarządu na cele i potrzeby Związku kwotę 42 zł.

Zarząd Powiatowy Z. R. składa powyższym Kołom tą drogą podziękowanie za złożoną ofiarę.

Dzięki obywatelskiemu stanowisku nauczycielstwa miasta Radzyna zostały uruchomione dwustopniowe kursy dla rezerwistów wspólnie z kołem absolwentów szkół powszechnych. Kurs I. dla analfabetów i kurs II. wieczorowy wyższy. Na kursie drugim realizowany jest drugi stopień programu wieczorowego dla dorosłych. Kurs pierwszy obejmuje 6 godzin wykładowych, kurs drugi 7 godzin tygodniowo.

Ponadto kontynuowana jest wspólnie przez trzy godziny tygodniowo praca świetlicowa.

Piękną i pożyteczną tę pracę oświatowo społeczną bezinteresownie i ofiarnie prowadzą kierownicy szkół powszechnych w Radzynie Nr. 1 i 2

p.p. Wyrozumski i Plank, oraz grono profesorskie w osobach p.p.: Gawrońskiej, Turkieltaub, Żelazko i Bojczuka. Omawianie czasopism świetlicowych kontynuują p.p. kierownicy szkół Wyrozumski i Plank.

Równolegle odbywają się odczyty i pogadanki z dziedziny historii Polski, walk o odzyskanie Niepodległości tudzież o Polskę współczesnej.

Dzięki więc ofiarnemu i bezinteresownemu poświęceniu miejscowego nauczycielstwa kursy te tworzą zwartą rodzinę wśród szeregów rezerwistów, a przede wszystkim walczy przyczyniają się do realizacji celów i zadań Związku, kontynuowanych przez Zarząd Związku w kierunku wychowania rezerwisty na światłego i świadomego swych celów i obowiązków żołnierza obywatela.

Należy jeszcze z uznaniem podkreślić pełne życzliwości stanowisko p. p. kierowników wymienionych szkół Wyrozumskiego i Planka do Związku, znajdujące swój wyraz w bezinteresownym oddaniu lokalu szkolnego na pracę oświatową i świetlicową wśród rezerwistów.

Za to wysoce obywatelskie i pełne przychylnego zrozumienia stanowisko miejscowego nauczycielstwa Zarząd Związku składa na tem miejscu publiczne podziękowanie.

Koło Rezerwistów Kąkolewnica urządziło wspólny opłatek łącznie z zabawą taneczną, która przeciągnęła się w miłym nastroju daleko za północ.

Inicjatorem i organizatorem opłatka i zabawy był p. Pucek, prezes Zarządu miejscowego Koła i profe-

wniej, zanim ktoś zapalił papierosa zwracał się do towarzystwa z pytaniem, czy komu to nie sprawi przykrości. Obecnie, jeśli kto nie znosi dymu tytuniowego może nie oddychać albo wyjść (dawniej na papierosa wychodził palący). Wprawdzie w miejscach publicznych znajdują się jeszcze napisy: „Uprasza się nie palić”, ale to są zapewne szczątkowe zabytki, dowody wsteczności, które ludzi dzisiejszych wcale nie obowiązują. Byłam niedawno świadkiem, jak jeden z kilku znajdujących się w samoochodzie policjantów, siedząc pod napisami: „Palić nie wolno”, „Z szoferem nie rozmawiać” — wyjąwszy papierosnicę, poczęstował szofera i kolegów, a potem cały czas jazdy, paląc papierosa zabawiał się rozmową z szoferem! W salach zebrań pali się również papierosy, palące twierdzą, że myśl wtedy staje się bardziej istotną i różne ciekawe kombinacje przychodzą do głowy. Jakże się tego wyrzec dla jakiegoś dziwaka, któremu

do lotności myśli potrzebne jest przeciwnie — świeże powietrze!

Zresztą z palenia papierosów jest jeszcze inne wynikają przyjemności. Czasem zdarza się, że „amator świeżego powietrza” prosi, aby nie palić, twierdząc, że nie może przemawiać w sali przepełnionej dymem. Ach! jak wtedy przyjemnie wyprowadzić owego pana w pole i zapaliwszy skrycie pociągać nieznacznie, schowawszy się za czyjeś plecy! Na twarzy spryciarza maluje się wtedy potrójne zadowolenie — nie traci wątku przemówienia, dogadza swej fantazji i jeszcze wystrycha mówcę „na dudka”!

A może to nie postęp? Może to tylko wpływ kultury azjatyckiej?

A teraz mały obrazek na tle powyższego. Na pewnym zebraniu, któremu przewodniczył pewien członek arystokracji, zauważyłam, że mój znajomy z Pipidówki pali papierosa. Zdarzyło się, że wracaliśmy razem do domu, ja z bólem głowy po nadychaniu się jak zwykle przy

podobnej okazji dymu tytuniowego. Postanowiłam skorzystać ze sposobności, aby rozpocząć propagandę przeciwko paleniu podczas zebrań (lubię niestety świeże powietrze). Zdawało mi się, że znalazłam dobrego argument i powiadam: — Widzi pan, trzeba pomyśleć o tem, że paląc, robi pan nieprzyjemność tym, którzy nie palą, jest rzeczą dobrego wychowania mieć wzgląd na drugich. — A kiedy i wielu innych mężczyzn paliło — odpowiada mój towarzysz — No tak, — ciągnę, nie zbita z tropu, zapewne, ale trzeba było sobie wziąć przede wszystkim przykład z przewodniczącego, on zna się na dobrym tonie i napewno nigdy nie pali w towarzystwie kobiet. — Jakto — brzmi odpowiedź — nie widziła pani? Przecież przewodniczący pierwszy wyjął papierosnicę, poczęstował parę osób a potem sam zapalił Tablean!

Obywatelka Pipidówki.



sor szkoły powszechnej w Kąkolewnicy, który rzeczywiście organizację opłatka i zabawy w Kąkolewnicy doprowadził do poziomu dotąd nie bywałego.

Sekcja teatralna przy Kole Zw. Rezerwistów w Radzynie odegrała komedię pod tytułem „Małżeństwo Loli”. Komiczna ta sztuka i doskonała gra amatorów wywołała wśród rezerwistów i publiczności szczere salwy śmiechu. Wszyscy amatorzy odtworzyli swe role z doskonałym

zrozumieniem i wyczuciem.

Dnia 26 stycznia 1935 r. Zarząd Koła Strzelców w Wohyniu wspólnie z miejscowym Zarządem rezerwistów urządził zabawę taneczną połączoną z różnorodnymi imprezami. Zabawa ta udała się całkowicie. Dochód przeznaczono na wspólne cele strzelca i rezerwistów. Inicjatorem zabawy ze strony rezerwistów był p. profesor Oleszczuk.

Cześć tej wspólnej międzyorganizacyjnej pracy obywatelskiej!

Do Prenumeratorów i Czytelników „G. P. R.”

Bardzo przepraszamy, iż Nr. 1-2 „G. P. R.” z r. b. został doręczony z kilkudniowym opóźnieniem. Stało się to nie z naszej winy. Zaszła pewna okoliczność, która spowodowała opóźnienie w wysyłce. Otrzymałyśmy pismo następującej treści:

Warszawa, dnia 5 stycznia 1935 r.
Do

Wielmożnego Pana Redaktora
Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego uprzejmie prosi o łaskawe zamieszczenie podanego poniżej listu otwartego w wielce poczytnym organie W. Pana Redaktora.

Dziękując zgóry za łaskawą uprzejmość, kreślimy się

z poważaniem:

St. Machowski St. Nowak
sekretarz Prezes Z. N. P.

Na skutek powyższej prośby zamieściliśmy na łamach „G. P. R.” na czołowym miejscu „List otwarty do Pana Pułk. Walerego Sławka, Prezesa Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.”

Cały nakład „Głosu” z listem otwartym był gotów na godz. 14

dn. 25 stycznia b. r. Komendantowi Posterunku Policji z Międzyrzecza wydał się list otwarty do p. Pułk. Walerego Sławka niebezpiecznym i dlatego wydał polecenie drukarni „Radjo” zatrzymania całego nakładu „Głosu” aż do ostatecznej decyzji Starostwa. Decyzja telefoniczna Władzy powiatowej wstrzymała wydanie „Głosu” do następnego dnia. Losy „Głosu” ważyły się w starostwie około 24 godzin. Z tego powodu rozeszły się wieści, że „Głos” zostanie skonfiskowany za list otwarty. Niestety, z ulgą na sercu, po 24 godzinach otrzymujemy cały nakład „G. P. R.”.

Nie wiemy dlaczego zapanowała nieufność u miejscowych Władz do listu otwartego w „G. P. R.”, skoro ten sam list był już drukowany poprzednio w „Kurjerze Porannym”, w „Głosie Nauczycielskim” i szeregu innych pism warszawskich oraz na prowincji? Widocznie przeraził sam tytuł, a może i inna przyczyna była...

Z powyższych powodów nastąpiło opóźnienie w ekspedycji „Głosu”.

Zebrania

Dnia 2 b. m. odbyło się Walne Zebranie członków Ogniska Radzyń Z. N. P. pod przewodnictwem prezesa p. Mańko Jana. W zebraniu wziął udział również przedstawiciel Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Międzyrzeczu prezes Janicki W.

Na zebraniu były omawiane następujące sprawy: 1) zaległy podatek mieszkalny, należny ze skarbu państwa oraz dodatek dla mężatek, 2) kasa samopomocy i 3) stosunek do pracy społecznej w terenie.

Obrady trwały od godz. 11.30 do godz. 15 ej.

W Międzyrzeczu odbyło się 5 b.m. posiedzenie prezydium Zarządu Oddziału Powiatowego Z. N. P. pod przewodnictwem prezesa Janickiego.

W posiedzeniu wziął udział p.

Pawłowski Ludwik, prezes Zarządu Okręgu Z. N. P. w Lublinie.

Na posiedzeniu omówiono szereg spraw związkowych oraz sprawy bieżące, dotyczące pow. radzyńskiego, jako terenu działalności naszego Oddziału.

Tą drogą zawiadamiamy Kol. Kol. ośrodka Międzyrzec, iż staraniem Zarządu Ogniska Naucz. w Międzyrzeczu odbędzie się w dn. 23 lutego (sobota) w jednej z sal szkoły pow. nauczycielski Wieczór Karnawałowy. Na wspólną kolację proponujemy składkę zł. 5 (pięć).

Zgłaszanie i ewentualnie pienia dze należy kierować na ręce kol. Czopińskiego St., Międzyrzec, Szkoła Powszechna.

Zarząd Ogniska.

Zawiadomienie

Niniejszem zawiadamiam się, iż w dniu 17 lutego 1935 r. (w niedzielę) odbędzie się posiedzenie Zarządu Oddz. Pow. i Prezydium Ognisk Z. N. P. w Radzynie w sali Szkoły Powszechnej z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia; 2. Stosunek członków Z. N. P. do stowarzyszeń w terenie; 3. Wybór wiceprzewodniczącego Zarządu Oddz. Pow.; 4. Walne Zgromadzenie Oddziału Powiatowego; 5. Sprawozdania z działalności Ognisk; 6. Bieżące sprawy organizacyjne; 7. Wolne wnioski.

Początek obrad o godzinie 11 ej.

Do nieobecnych członków na posiedzeniu zastosuje się § 66 i 44 lit. „a” Statutu.

Przewodniczący:

(—) W. JANICKI.

Sekretarz:

(—) A. KRASNODEBSKI.

Zebraenie członków

B. B. W. R.

Dnia 2 b. m. odbyło się zebranie członków B. B. W. R. Koła Międzyrzecza, na którym wybrano zarząd w następującym składzie: prezes p. Hradecki, zastępca p. Banach, sekretarz p. Stopnicki i członkowie p.p. Machowski, Furman Wł. i Chodźko ze Stałpna.

Należy nadmienić, że lista członków zarządu została ułożona przed zebraniem.

Przedostatnie zebranie odbyło się przed trzema laty za czasów prezydury p. Radziewanowskiego J.

Mówią, że...

W naszym powiecie są ludzie kryształowi! — Ostrożnie z nimi, żeby się nie stłukli...

nauczycielstwo nie może mieć swoich przedstawicieli w Wydziale Powiatowym, ponieważ rzekomo nie płaci podatków samorządowych!

p. Burmistrz załatwia interesantów inteligentnych w gabinecie, a proletariuszy na korytarzu. Ładny demokratyzm XX-go wieku.

Sprostowanie

W Nr. 1-2 z bieżącego roku dałyśmy wzmiankę p. t. „Ofiary na powódź naucz. gm. Siemień i Suchowala”, w której, z winy zecera, wydrukowano kwotę zł. 22 27, zamiast, jak powinno być, zł. 92 27 (zł. dziewięćdziesiąt dwa gr. 27). Co obecnie prostujemy.

REDAKCJA „G. P. R.”.

Zasady nowego wymiaru podatkowego

Rok bieżący będzie pierwszym rokiem podatkowym, w którym wymiary podatkowe będą dokonane na podstawie nowych przepisów zawartych w ordynacji podatkowej w rozporządzeniu wykonawczem i w instrukcji podatkowej.

Ponieważ przepisy te zmieniły w sposób dość radykalny dotychczasowy system wymiarowy, przeto p. minister skarbu, prof. Zawadzki, zwrócił się do podległych mu władz ze specjalnym pismem okólnym.

W piśmie tem min. Zawadzki podnosi, że ordynacja podatkowa nie oznacza tylko formalnej kodyfikacji przepisów o postępowaniu wymiarowym, lecz wprowadza zasadę, że wszelkie wymiary podatkowe muszą być oparte na konkretnym materiale odzwierciedlającym prawdę materialną, zebrany i opracowany w toku postępowania wymiarowego.

„Obowiązek — głosi to pismo — oparcia wymiarów na materiale faktycznym należy rozumieć w ten sposób, że każdy wymiar podatkowy winien być zgodny z rzeczywistym obrotem lub dochodem płatnika i opierać się na takich danych informacyjnych, któreby istotnie uzasadniały uskuteczenie wymiaru w wysokości przez władze wymiarowe przyjęte. W celu zebrania tego materiału każdy urzędnik wymiarowy oraz współdziałający przy wymiarze winien starać się o osobiste zdobycie największej ilości danych, służących do wymiaru, w szczególności zaś poznawać stosunki majątkowe i czynności gospodarcze płatników, wnikać w te stosunki, umiejętnie i ostrożnie operować zebranym materiałem oraz dokładać wszelkich starań, aby najściślej odzwierciedlać prawdę materialną, stanowiącą o wysokości podatku dla każdego płatnika”

Zarządzenie zawiera też polecenie aby polityka wykonawcza władz skarbowych w stosunku do ksiąg, szczególnie prowadzonych przez probnych płatników, sprzyjała tendencji ich rozpowszechnienia. Nie przyjmowanie ksiąg za podstawę wymiaru winno mieć uzasadnienie w ich wadliwości materialnej, w nierzetelności ksiąg.

Jak wielką wagę przywiązuje ministerstwo skarbu do realizacji no-

wych założeń polityki wymiarowej, wynikającej z ducha i przepisów ordynacji, świadczy ostrzeżenie min. skarbu prof. Zawadzkiego, który podkreśla w swym zarządzeniu, że w stosunku do tych urzędników, którzy polityce tej się nie podporządkowują, wyciągane będą konsekwencje dyscyplinarne aż do zwalniania ze służby włącznie.

Dyrektorzy izb skarbowych otrzymali w tem piśmie polecenie, aby izby skarbowe skierowały większą uwagę na prawidłowe ustalanie przez urzędy skarbowe wymiarów podatkowych i aby urzędnikom przed wymiarami dokonywanymi w roku 1935 udzielono na miejscu konkretnych wskazówek i pouczeń.

Przewodniczącym zaś komisji odwoławczych wyjaśniono, że reprezentują ją niezależnie od skarbowych władz wymiarowych orzecznictwo w dziedzinie podatków bez pośrednich.

Pełny tekst pisma p. ministra skarbu ukaże się w jednym z najbliższych numerów Dziennika Urzędowego Ministerstwa Skarbu.

Nowy pomnik Mickiewicza

(C.P.C.) Wilno, miasto Mickiewicza, nie posiada dotychczas jego pomnika. Po odzyskaniu niepodległości pierwszy krok w sprawie wzniesienia tu pomnika Mickiewicza czyni wojsko. Z inicjatywy generała Berbeckiego staje na gruncie wojskowym drewniany model pomnika Mickiewicza, projektu Zbigniewa Pronaszkii.

Dokoła sprawy pomnika zawrzała gorąca dyskusja. Opinia publiczna orzekła, że projekt Pronaszkii jest... „ bolszewicki ” i że Wilno takiego Mickiewicza nie chce.

Opinia domagała się pomnika z „ prawdziwego zdarzenia ”. Zawieszono więc Komitet obywatelski i ogłoszono konkurs wszechpolski, konkurs ten w roku 1926 przyniósł na grodzie Szukalskiemu. I znów wywiązała się dyskusja, przyczem większość głosów wypowiedziała się przeciw realizacji nagrodzonego projektu.

Wobec nowego niepowodzenia ogłoszono w parę lat później konkurs imienny, przyczem jury wyróż-

niło projekt Henryka Kuny. Projekt ten pomyślany monumentalnie, przewiduje ustawienie pomnika na jezdni ulicy Mickiewicza. Wysokość pomnika wynosił będzie 17 metrów. Posać Wieszcza w stroju pielgrzymim, zwróconego twarzą do katedry, stanie na graniastosłupie czworokątnym, zakończonym głową Światowida. Ściany słupa pokryje dwanaście płaskorzeźb, przedstawiających sceny z nieśmiertelnych „ Dziadów ”. Fragmenty pomnika są w tej chwili już na ukończeniu.

Kierownictwo programowe rozgłosni wileńskiej z uwagi na doniosłe znaczenie, jakie mieć będzie ostateczna realizacja projektu nie tylko dla Wilna, ale i dla całego kraju, poświęci trzynasty „ Wieczór Mickiewiczowski ” tej sprawie.

Doktor Bolesław Leman

choroby wewnętrzne i dziecięce
oraz weneryczne i skórne

przeprowadził się
na ul. Lubelską 66 m. 2
1 sze piętro. Tel. 94.

Sprzedam
dom piętrowy, murowany,
z piekarnią i ogrodem
w Międzyrzecu, Łukowska 34.

Wiadomości:
Sowiński, poczta Wohyń.

PLAC
z mieszkalnym domem
w Międzyrzecu, przy ul. Lubelskiej 92
do sprzedania

Wiadomości:
Józef Sworczuk, Brześć n. B.
ul. Sienkiewicza 56.

Prenumerata roczna 4 zł., półroczna 2.10 zł., kwartałna 1.20 zł. Numer pojed. 15 gr. Konto czekowe P.K.O. 64.973

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 1-ej gr. 20, na stron. 2-5 gr. 15, na str. 6-ej gr. 10.
Drobne 10 gr. od wyrazu, najmniej 1 zł. Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach. Rękopisów nie zwraca się.

Adres Redakcji i Administracji: Międzyrzec, ul. Piłsudskiego 105.

Redaktor: Wacław Janicki.

Redaktor odpowiedzialny: A. Krasnodębski.

Wydawca: Zarząd Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Międzyrzecu.

Druk. „RADJO” w Międzyrzecu.